
ARENT VAN NIEUKERKEN

NORWID A POZYTYWISTYCZNA KONCEPCJA DZIEJÓW (HENRY THOMAS BUCKLE)*

1

W *Milczeniu* Norwid opisuje ogromny gmach biblioteki w jednej z wielkich stolic Europy. Protagonistę uderza kontrast między „szerokimi i rozszerzającymi się jeszcze bardziej masami muru” a garstką zaledwie tekstów z „literatur starożytnych”, które obecnie jeszcze się liczą. Zastanawia się mimowolnie: „na czym skończyć ma ta nasza literacka płodność?” (PWsz VI, 229)¹. Nagromadzenie i uporządkowanie wiedzy było jednym z głównych osiągnięć pozytywizmu w naukach humanistycznych. Nawet teraz opracowania naukowe skupiające się na przedstawieniu materiału faktograficznego określa się jako „pozytywistyczne”. Pejoratywne konotacje tego określenia wydają się w wielu wypadkach niesprawiedliwe. Któż zrobił na przykład więcej dla norwidologii niż Juliusz W. Gomulicki, który szczegółowo opracował i skomentował wiersze poety? Przyczynił się w ten sposób – bezpośrednio lub pośrednio – do rozwiązania wielu zagadek interpretacyjnych.

Byłoby jednak nieporozumieniem utożsamianie humanistycznej odmiany pozytywizmu z samą dążnością do systematyzowania wiedzy empirycznej. Pozytywiści próbowali również tłumaczyć mechanizmy łączące zjawiska w jedność, stosując z upodobaniem metody zapożyczone z nauk ścisłych i z przyrodoznawstwa. Starano się przy tym ograniczyć rolę podmiotu badawczego do minimum.

* W niniejszym tekście określenia ‘pozytywizm’ używam w sensie „scjentyistycznego” programu w dziedzinie nauk. O stosunku Norwida do pozytywizmu w „polskim” (społecznym i literackim) wariantcie zob. J. M a c i e j e w s k i. *Cyprian Norwid*. Warszawa 1992 s. 121-137 (na marginesie tych rozważań autor zastanawia się również nad Norwidowską polemiką ze scjentyistycznymi ujęciami dziejów).

¹ Teksty Norwida cytuję na podstawie wydania: C. N o r w i d. *Pisma wszystkie*. T. I-XI. Zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J.W. Gomulicki. Warszawa 1971-1976. Dalej PWsz, cyfra rzymska oznacza tom, cyfra arabska – stronę.

Miał on być naczyniem w zasadzie przejrzystym, niewnoszącym niczego subiektywnego do badanych zjawisk. Sami pozytywiści zdawali sobie zazwyczaj sprawę z tego, że takie założenie, abstrahujące od ludzkiej egzystencji w jej konkretności, jest trudne do zrealizowania, ale uważali, że innej drogi prowadzącej do naukowego obiektywizmu nie ma (przy sformułowaniu wniosków ostatecznych chętnie zresztą zapominali o owym sceptycyzmie epistemologicznym). Postulat Norwidowskiego historyka, że trzeba odtworzyć nie tylko fakt czy nawet „inwentarz” faktów, lecz także sposób przeżywania owego faktu przez jego świadków, wydawał się z punktu widzenia pozytywizmu metodologiczną niedorzecznością:

Wiele jest – gdy kto pomierzył stary cmentarz
 Albo i genealogiczny-dąb;
 Wiele – jeśli i n w e n t a r z
 Skreślił – zajrzał Epokom w głąb
 I upostaciował opis...

Ale – jeśli on w starca, w męża, w kobietę
 Powrócił strach ów, z jakim dziad ich drżał,
 Patrząc na p i e r w s z e g o k o m e t e
 Gdy po pierwszy raz nad globem stał:
 to – D z i e j o p i s!²

Historyk (PWsz II, 134)

Nie może wobec tego dziwić, że swój światopogląd Norwid rozwijał świadomie w opozycji wobec reprezentantów ideologii Wieku Postępu, przy czym konfrontacja nie wykluczała postawy dialogicznej. Okoliczność, że poeta był emigrantem mieszkającym przez lata w stolicy cywilizacji europejskiej, sprzyjała rozległości jego wiedzy na temat tego nowego nurtu intelektualnego. Wydaje

² W wierszu tym Norwid wiąże pozytywistyczną dokładność z postulatem wierności egzystencjalnej przypominającej trochę mistyczną intuicję Słowackiego o duszy „odpominającej swoją przeszłość”. Zadanie takie spełnia tylko „epopeja fenomenologiczna” (*O Juliusza Słowackim V*. PWsz VI, 455). Ciekawym kontekstem tego wiersza wydaje się zaś następujący cytat z dramatu *Samuel Zborowski*, włożony w usta Lucyfera: „Na Boga... gdy z piany / Podniosłem pierwszą węża głowę... / Pierwszą myśl... wtenczas latarniami sześciami / Już uzbrojoną... [...] Skąd po stu latach aż – stałem się śmiały / Wyjrzeć z otchłani... dzisiaj człowiek mały, / Dziś dzieci nawet już małe nie bladną, / Obznajomione... z tą złotą pochodnią... / Ale pierwszy raz... [...] Z tym słońcem pierwszy – sam na sam na świecie. [...] Wy co dziś śpiewacie, / Z mojego świstu... z mego zadziwienia / Macie pieśń, struny... co serce kamienia / Kruszą [...]” (J. S ł o w a c k i. *Dzieła*. Pod red. J. Krzyżanowskiego. T. 6. Wrocław 1952 s. 243-244).

się, że Norwid śledził rozwój pozytywistycznej nauki o historii na bieżąco, ustosunkowując się do jej odkryć. Oryginalność jego recepcji idei pozytywistycznej historiozofii polegała na tym, że nie odrzucał jej bezwzględnie, ale raczej próbował umieścić ją w takim kontekście, by pominięte sakralne zakorzenienie koncepcji odstoniło się w „ewangelicznej” historii świętej³. Nie odmawiał przy tym pozytywistycznym koncepcjom o istocie lub strukturze dziejów pewnych walorów poznawczych.

Chciałbym w tym studium przyjrzeć się Norwidowskiej (częściowo zaszyfrowanej) recepcji historiozofii, wypracowanej przez jednego z pozytywistów starszego pokolenia, Henry’ego Thomasa Buckle’a (1821-1862), w słynnej trzutomowej *Historii cywilizacji w Anglii*⁴. Istotny okazał się zwłaszcza pierwszy tom tego dzieła (1857), w szczególności rozdziały I-IV, poświęcone sprawom metodologicznym⁵. Norwidowska polemika z historiozofią pozytywistyczną okazuje się przy tym ściśle związana z zagadnieniami epistemologicznymi, zwłaszcza z nie do końca uświadomionymi aporiami typowymi dla mechanistycznego psychologizmu drugiej połowy XIX w., którego najpełniejszy wyraz stanowiło dzieło francuskiego pozytywisty Hippolyte’a Taine’a pt. *De l’intelligence*.

Ów uczony względną niższość osiągnięć najwybitniejszych historyków w porównaniu z osiągnięciami fizyków i astronomów takich jak Newton i Kepler⁶

³ Por. na ten temat ks. A. D u n a j s k i. *Chrześcijańska interpretacja dziejów w pismach Cypriana Norwida*. Lublin 1985 (zwłaszcza rozdział III *Pieśń dziejów*, s. 143-195).

⁴ Buckle’a cytuję na podstawie wydania *History of Civilization in England*, 3 tomy, Oxford University Press, London 1919.

⁵ *Historia cywilizacji w Anglii* szybko zdobyła rozgłos w Europie: tom I (1857), tom II (1861); pełne trzutomowe wydanie – 1866; przekład niemiecki: 1860; w Anglii kolejne edycje w latach: 1868, 1869, 1871, 1872, 1873, 1878. We Francji pierwsze reakcje prasowe i recenzje w „Revue des Deux Mondes” już w 1858 r., polski przekład S. Tomaszewskiego – Warszawa 1873. Warto też odnotować dwutomową monografię Alfreda Thomasa Hutha *The Life and Writings of H.T. Buckle*. London 1880 (wydanie amerykańskie w tym samym roku; informacje te zawdzięczam p. Grażynie Halkiewicz-Sojak). Ważna z punktu widzenia recepcji Buckle’a przez Norwida wydaje się przede wszystkim obszerna prezentacja jego historiozofii w *Le Positivisme dans l’histoire* pióra Louisa Étienne’a (RdDM), marzec/kwiecień 1868, s. 376-408). Teksty z tego czasopisma cytuję na podstawie strony internetowej: <http://www.revuedesdeuxmondes.fr/user/tocs.php#1860>). Wiadomo, że Norwid czytał owo wówczas bardzo wpływowe czasopismo na bieżąco (por. List do Mariana Sokołowskiego [Paryż, 8 listopada 1866]: „Czy czytałeś piękną rzecz Ampère’a o starożytnym Rzymie w bieżącym «Revue des Deux Mondes»” (PWsz IX, 263).

⁶ „The most celebrated historians are manifestly inferior to the most successful cultivators of physical science: no one having devoted himself to history who is in point of intellect at

tłumaczył właśnie tym, że historycy nie stosowali dotąd metodologii pozwalającej zobjektywizować zjawiska. Wynikało to jednak – jego zdaniem – częściowo z natury badanych zjawisk. Nie chodziło tu jedynie o to, że interpretacja ludzkich działań ulega często zniekształceniu przez ludzkie, jeżeli nie wręcz „arcyludzkie” namiętności. Ważniejsza wydaje się Buckle’owi inna okoliczność: historyk nie może posługiwać się eksperymentem⁷, obrazowo nazwanym przez Norwida w wierszu *Rzeczywistość i marzenia (!)* „wiadomości mlekiem” (PWsz I, 225). Eksperymentowanie na ludziach byłoby nie tylko potwornością, lecz także zabiegiem błędnym metodologicznie. Człowiek jest bowiem istotą rozwijającą się⁸. To samo można powiedzieć o wielkich ludzkich społecznościach („ciałach zbiorowych”), które nazywamy cywilizacjami. Nie wolno wyodrębnić z ich życia jednego momentu w oderwaniu od wszystkich innych momentów w nadziei, że ustalenie przyczyn składających się na ten jeden moment wytłumaczy również inne (wcześniejsze lub przyszłe) momenty (byłoby to zresztą zadanie w praktyce prawie niewykonalne). Tzw. ekstrapolacje nie wchodzi więc w rachubę. Można wprawdzie traktować historię jako system, ale nie jest ona systemem zamkniętym, tzn. martwym, którego kres zamyka się w początku, lecz otwartym, rozwijającym się linearnie, w taki sposób, że jego kres nie daje się przewidzieć.

Nauki ścisłe, takie jak fizyka i astronomia, traktują wszechświat jako system rządzący się prawami zapewniającymi regularność następujących po sobie zdarzeń. Zjawiska te są połączone logiką przyczynowo-skutkową. Nie ma tu żadnych „skoków”. Nieregularności świadczą tylko o brakach w naszych obserwacjach. Buckle twierdził, że dotychczas zaprzeczano podobnej systematyczności i regularności w dziedzinie dziejów. Gdyby zaś historia miała zostać podniesiona do rangi „prawdziwej” nauki (*‘science’*), to należałoby przyjąć punkt widzenia podobny do nauk ścisłych. Przeszkadzały w tym – jego zdaniem – dwie tradycyjne koncepcje rządzące ludzkim sposobem istnienia. Chodziło mu o idee „ślepego przypadku” (*„blind chance”*) i Opatrzności (*„providence”*). Dzięki obu perspektywom człowiek może sobie wprawdzie radzić z pierwotnym doświadczeniem przemijalności zjawisk, ale uniemożliwiają one ukonstytuo-

all to be compared with Kepler, Newton, or many others that might be named” (B u c k l e. *History of Civilization in England*. T. 1 s. 7).

⁷ „[...] he, on the other hand, is unable to employ the great physical resource of experiment, by which we can often simplify even the most intricate problems in the external world” (B u c k l e, jw.).

⁸ Teologiczne konsekwencje tej egzystencjalnej prawdy rozważył ks. Antoni Dunajski (jw., s. 183-184).

wanie historii jako „nauki ścisłej” (*‘science’*). Historia jako „nauka ścisła” zakłada bowiem, że identyczne okoliczności dają zawsze taki sam wynik⁹. Buckle zdaje sobie doskonale sprawę z hipotetycznego charakteru takiego podejścia, ponieważ „nigdy nie możemy poznać całokształtu okoliczności, z których wynika jakiś człowiek, nawet jeżeli chodzi o nas samych”. Podważa więc od samego porządku uprawnienia podmiotu badającego dzieje. Przyjmuje jednak takie podejście oparte na zasadzie przyczynowości jako jedynej możliwej zasady metodologicznej – jest to więc coś w rodzaju hipotezy roboczej:

[...] but it is certain that the nearer we approach to a complete knowledge of the antecedent, the more likely we shall be to predict the consequent (B u c k l e, jw., t. 1, s. 17).

Koncepcja historii jako nauki „ścisłej” neguje jednak wolność człowieka oraz realność czasu w sensie rozwoju linearnego. Nie ma przecież identycznych okoliczności, choćby dlatego, że człowiek w żadnej chwili swojej konkretnej egzystencji nie jest ten sam – byłby sobą dopiero jako suma tych chwil, jednakże nigdy nie można tej sumy objąć jednym spojrzeniem. Każda chwila, w którą człowiek jest „uwikłany”, zakłada bowiem pewną konkretną perspektywę; właśnie ona nie daje się uogólnić. Nie ma więc przejścia między statusem historyka jako beznamietnego badacza, jedynie rejestrującego związki między obserwowanymi zjawiskami, a jego konkretną egzystencją „tu i teraz”. Koncepcja dziejów jako ciągu przyczynowo-skutkowego nie pozwala wreszcie wyjaśnić różnicy między dobrem i złem w sensie jednostkowej odpowiedzialności. Człowiek jest jednak przede wszystkim (w sposób wręcz żywiołowy) istotą moralną, aprobującą lub potępiającą swoje lub cudze zachowania (Buckle nie widzi tu problemu, podział na dobre i złe czyny jest dla niego oczywistością nie wymagającą dalszych rozważań: „the actions of men are by an easy and *obvious* division separated into two classes, the virtuous and the vicious” (B u c k l e, jw. t. 1 s. 19; kursywa A.v.N.). Występek, a także cierpienie (np. związane z samobójstwem), możemy więc *przeżywać*, ale jeżeli chcemy je tłumaczyć, musimy się posłużyć ulubionym narzędziem Buckle’a, któremu na imię statystyka. Łączy ona jednostkę ze społeczeństwem:

In a given state of society, a certain number of persons must put an end to their own life. This is the general law; and the special question as to who shall commit the crime depends of course

⁹ „[...] we are driven to the conclusion that the actions of man being determined solely by their antecedents, must have a character of uniformity, that is to say, must under precisely the same circumstances, always issue in the same results” (B u c k l e, jw., t. 1, s. 17).

upon special laws; which, however, in their total action, must obey the large social law to which they are all subordinate [...] but the existence of the regularity is familiar to whoever is conversant with moral statistics (B u c k l e, jw., t. 1, s. 24).

Otóż taka uogólniająca wizja rzeczywistości wydaje się również typowa dla jednego z bohaterów Norwida, który zapoznał się chyba ze słynnym wstępem metodologicznym do *Historii cywilizacji w Anglii*. O tym, że Norwid prawdopodobnie znał ten tekst, świadczy cytat [?] po angielsku zawarty w liście do Bronisława Zaleskiego: „*Of the two classes of mental and physical laws, mental are the more important for the history of Europe*” (PWSz IX, 453)¹⁰). Lord Singelworth ocenia wszystko, co dzieje się w Wenecji, z tych wysokości, do których wznosił się jego balon. Nie wiemy wprawdzie dokładnie, czym się

¹⁰ Nie udało mi się zlokalizować tego rzekomego cytatu. Teza poprzedzająca rozdział pierwszy z pierwszego tomu dzieła Buckle’a brzmi następująco: „Statement of the Resources for investigating History, and Proofs of the Regularity of Human Actions. These Actions are governed by Mental and Physical Laws: Therefore both sets of Laws must be studied, and there can be no History without the Natural Science” (B u c k l e, jw., t. 1, s. 1; kursywa A.v.N.). Czy mielibyśmy tu do czynienia z dokonaną przez Norwida (z pamięci?) wolną parafrazą (zresztą niezupełnie adekwatną) koncepcji Buckle’a? Nie można zresztą wykluczyć innej możliwości, a mianowicie, że Norwidowska recepcja Buckle’a została w istotny sposób zapośredniczona przez lekturę wspomnianego już studium Louisa Étienne’a z „Revue des Deux Mondes”. Autor, streszczając koncepcje historiozoficzne Buckle’a, podkreśla, że pośród dwóch rodzajów praw, fizycznych i mentalnych, druga grupa była najważniejsza dla Europy: „Ces lois sont physiques ou mentales, et ces dernières dominant, pour ainsi dire, exclusivement dans l’histoire de l’Europe” (RdDM, 1868, marzec/kwiecień, s. 395). Zdanie to częściowo odpowiada sensowi „cytatu” z Buckle’a przytoczonego przez Norwida: „*Of the two classes of mental and physical laws, mental are the more important for the history of Europe*”. Interesujący w kontekście Norwidowskiej polemiki z XIX-wiecznymi teoriami rasowymi jest następujący cytat z tego samego artykułu:

„Si vous voulez connaître l’Asie, celle du présent et celle du passé, étudiez les lois physiques [...] La misère des peuples qui végètent s’explique par des considérations tirées du climat et du sol; les peuples qui vivent et font vivre les autres dépendent peu de la nature matérielle, beaucoup de leur intelligence et de leur civilisation. [...] Non, ce n’est pas en Europe qu’il faut chercher l’homme soumis en esclave aux lois de la matière. L’histoire de l’Europe n’est que l’histoire même du développement des lois mentales dans la civilisation. Nous avons insisté sur ce point: *il nous semblait intéressant de recueillir chez un positiviste la réfutation de ces idées du pouvoir des races et de l’action des climats sur les nations européennes*, idées tombées dans le domaine public [...]” (tamże, s. 385, kursywa A.v.N.).

Warto zestawić to twierdzenie z cytatem odrzucającym rasistowski dyskurs z listu Norwida do Joanny Kuczyńskiej z [1869, ok. 1 lutego]: „Pani mi pisze genetyczny frazes o Scytach i Azjatach. [...]. Ja JEDEN przeczę temu systemowi krwi i ras. Ja jeden – ale cóż robić! – to moje mniemanie takie. Moim zdaniem, Europa n i e j e s t r a s ą, ale *principium!* – bo gdyby była rasą, byłaby Azją!!!” (PWSz IX, 388).

zajmuje na tej wysokości. Jesteśmy skazani na hipotezy lub na cudze świadectwa. Czy lord się bawi, czy też czyni coś pożytecznego? Niemiecki profesor z Heidelbergu przypuszcza, że dokonuje jakichś pomiarów, które mają wytłumaczyć związek między „miejscową masą atmosfery, wyrabianej życiem i ruchem miast wielkich, a pomiędzy normalnym kolumny atmosferycznej parciem” (PWsz IV, 153). Wartość opinii niemieckiego profesora zostaje natychmiast podważona przez pompatyczny styl tej wypowiedzi. Trudno ponadto przeoczyć, że taka metoda badania relacji zachodzących między różnymi zjawiskami atmosferycznymi nie bierze pod uwagę istotnej różnicy między nimi. Z jednej strony mamy bowiem do czynienia ze zjawiskami, które są wynikiem życia konkretnych egzystencji ludzkich („atmosfery, wyrabianej życiem i ruchem miast wielkich”), z drugiej zaś strony zakłada się istnienie jakiegoś „normalnego”, przypuszczalnie *stabilnego* stanu atmosfery. „Atmosfery, wyrabianej życiem i ruchem miast wielkich” nie można wytłumaczyć bez odwołania się do „praw mentalnych”. „Normalne kolumny atmosferycznej parcie” byłoby wynikiem „praw fizykalnych” (przypominam jeszcze raz przytoczony przez Norwida w liście do Bronisława Zaleskiego [pseudo]cytat z Buckle’a: „*Of the two classes of mental and physical laws, mental are the more important for the history of Europe*”). Czy jednak sama koncepcja stanu atmosfery, na który ludzkie życie w swojej konkretnej pojedynczości nie miałoby wpływu, nie świadczyłaby raczej o ludzkiej skłonności do nieświadomego przyjmowania założeń dalekich od oczywistości? Czy sam fakt, że lord Singelworth wznosił się w swoim balonie do wyższych warstw atmosferycznych, nie wywiera już pewnego wpływu na „normalne kolumny atmosferycznej parcie”? Innymi słowy, badacz wcale nie byłby tu neutralnym narzędziem rejestrującym dane, lecz czynnikiem współtworzącym warunki, w jakich odbywa się eksperyment przyrodoznawczy.

Na podobny paradoks natrafiamy, traktując podróże powietrzne lorda Singelwortha jako próbę „obiektywnego” opisu widzialnej rzeczywistości z jak najszerszej perspektywy. Punkt widzenia „aeronaury” patrzącego z wysokości nieba zrównuje wszelką poszczególną i dostrzega tylko martwe, „kamienne” oblicze miasta lagun. Jednakże właśnie ta skamieniała Wenecja jest historycznym dziełem ludzi, którzy kiedyś żyli. Czy rzeczywiście wolno oceniać dzieło wieków niezależne od tych konkretnych, ale śmiertelnych istnień? Owo raczej retoryczne pytanie zostaje tu sformułowane przez improwizatora Tony’ego di Bona Grazia:

Wieże-wysokie świątyni, łuki tryumfalne, kolumny zwycięskie nie mająż uroczystej siły zachwytu?... Wprawdzie... – i tu, monologista biegły, odmieniał nagle głos, [...], należałoby usilnie

zapomnieć, iż z tych gotyckich wież, z tych tryumfalnych łuków i kolumn, tego rana, wczora i w różne onegdaje, zrzucali się rozpaczą gnani śmiertelnicy nieszczęśni, i podobno że oni zrzucić się dziś jeszcze zamyślają lub będą jutro. (PWsz VI, 150).

W pseudonaukowym przypisie narrator wizji weneckiego improwizatora przeciwstawia zupełnie inny punkt widzenia, odwołujący się do praw statystycznych:

W niektórych miastach Europy można by z *rzeczywistością statystyczną*¹¹ wykazać, ile na rok zrozpaczonych samobójców z-rzuca się z jakiego monumentu dla roztrzaskania sobie czaszki – tak iż nie od razu może przytomny widz zgadnąć, z jakim rodzajem uczucia godzi się oglądać i podziwiać te wzniosłości (PWsz VI, 162, kursywa A.v.N.).

Status Norwidowskich narratorów następuje nie tylko w tym opowiadaniu, ale również w innych tekstach narracyjnych (np. w *Stygmacie*) wielu problemów interpretacyjnych. Nie zawsze łatwo ustalić relację między tą instancją wewnątrztekstową a „autorem wirtualnym”. Nasza wiedza o aksjologii Norwida skłania jednak do ostrożnego traktowania wartości poznawczej tego przypisu. Nie reprezentuje on raczej autorskiego punktu widzenia.

Nie ulega jednak kwestii, że jeśli chcemy ujmować regularności w ludzkich zachowaniach, statystyka okazuje się skutecznym narzędziem. Rzecz w tym, że Norwid nie przywiązywał większej wagi do owych regularności¹², choćby dla-

¹¹ Por. wspomniane już uwagi Buckle’a o statystyce: “[...] but the existence of the regularity is familiar to whoever is conversant with moral statistics” (B u c k l e, jw., s. 24). W swoim obszernym stadium o historiozofii Buckle’a w „Revue des Deux Mondes” Louis Étienne uwydatnił napięcie między naukową koniecznością statystyki a intuicyjnym przekonaniem człowieka, że jest istotą wolną, właśnie na przykładzie samobójstwa: „La statistique a été la première à découvrir une frappante uniformité dans les affaires humaines. Buckle a demandé à la statistique les faits dont il avait besoin. [...] Si un acte semble dépendre de la simple liberté individuelle, c’est le suicide. Eh bien! le suicide n’est pas moins réglé, déterminé d’avance, que l’assassinat. La même loi constante préside à l’âge, à la condition de celui qui l’accomplit et à l’instrument dont il se sert” (RdDM, 1868, marzec/kwiecień, s. 379-380).

¹² Również Louis Étienne, mimo całego szacunku dla talentu literackiego Buckle’a, odrzucił deterministyczne piętno jego historiozofii, łącząc je właśnie (ten ironiczny paradoks wydaje się skądinąd bardzo Norwidowska) z dziedzictwem genetycznym kalwinistycznych przodków autora: „Est-il nécessaire de démontrer contre lui que la morale n’est pas seulement une science? Quand même il serait vrai, ce qui n’est pas, que la morale chrétienne ne contient aucune vérité qui ne soit pas dans les philosophes anciens, la morale ne se démontre pas seulement, elle se fait accepter ou repousser. Tous les théorèmes du monde ne valent pas souvent un geste, un regard, pour faire accomplir une bonne action, pour empêcher un crime [...]. En cette matière, il ne ment pas à sa race; il fait comme les calvinistes ses aïeux, et met

tego, że – jak się mu wydawało – wykluczały one zbawczą ofiarę Chrystusa, Boga-człowieka, który dobrowolnie przyjął i przewyciężył śmierć¹³ (dodatkowym argumentem przeciw statyce jako narzędziu badań społecznych jest sama postać lorda Singelwortha, który jawi się ludziom jako ekscentryk – byłby więc pozytywistycznym badaczem przyrody i dziwakiem równocześnie). Nie bez znaczenia wydaje się w końcu okoliczność, że akcja opowiadania toczy się w Wenecji, mieście, które jest naocznym dowodem, że człowiek dzięki swojej twórczej sile potrafi się przeciwstawić przyrodzie i do pewnego stopnia poskromić ślepią moc żywiołów. To właśnie dzięki tej sile powstają cywilizacje.

2

Zastanówmy się teraz nad światopoglądem pozytywistycznym z punktu widzenia epistemologii. Jego paradoksalność (jeżeli nie wręcz wewnętrzna z punktu widzenia „metafizycznego” niespójność) została stematyzowana przez Norwida w opowiadaniu *Stygmata*. Również tu udało mu się stworzyć kontekst, w którym pozytywistyczne prawa i regularności przeobrażają się w swoje przeciwieństwo. Otóż okazuje się, że wspomniana już statystyka, ujmująca stosunek między ludźmi a przyrodą zgodnie z „matematycznym” prawdopodobieństwem i odnosząca ludzkie zachowania do praw „fizykalnych” (*physical laws*), „dowodzi” (a może raczej sugeruje), że istnieje ścisła więź między człowiekiem a światem zewnętrznym:

Indeed, when we consider the incessant contact between man and the external world, it is certain that there must be an intimate connection between human actions and physical laws (B u c k l e, jw. t. 1 s. 28).

Człowieka jako podmiot dziejów tłumaczą więc nie tylko fakty fizykalne, lecz także mentalne. Norwid wspomina o tym w swoim [pseudo]cytacie z Buckle’a. Wydaje mu się jednak, że Buckle interpretuje owe fakty „mentalne” zbyt

les hommes hors de tutelle tout en les soumettant à un dogme implacable” (RdDM, 1868 marzec/kwiecień, s. 407-408). To ostatnie twierdzenie przypomina wypowiedź narratora w *Stygmacie*, który po katastrofie egzystencjalnej, której ofiarą padli Oskar i Róża, ogranicza się w rozmowie z Generałową do teoretycznego wyjaśnienia jej przyczyn katastrofy: „– Więc to nie oni! – rzekłem – lecz wypieczętowane przez zmarłych znamię na nich... a gdyby czas i bardziej wydoskonalone środki obserwacyjne dozwalały na takie zastanowienia, okazałoby się może, że tak samo wszyscy bywamy, lub tak jesteśmy” (PWSz VI, 122).

¹³ Por. D u n a j s k i, jw., s. 194.

jednostronnie. Polegają one jedynie na analizie z punktu widzenia psychologii pozytywistycznej. Są więc wyjaśniane mechanistycznie. Angielski uczony uważał bowiem, że życie wewnętrzne człowieka rządzi się prawami analogicznymi do praw rządzących zjawiskami „fizykalnymi”. Nawet odchylenia od „normy” są tłumaczone mechanistycznie. W tych ciągach przyczynowo-skutkowych nie ma żadnych luk:

Those readers who are acquainted with the manner in which in the physical world the operations of the laws of nature are constantly disturbed, will expect to find in the moral world disturbances equally active. Such aberrations proceed, in both instances, from minor laws, which at particular points meet the larger laws, and thus alter their normal action (B u c k l e, jw. t. 1 s. 25).

Kiedy akceptujemy takie podejście do „natury” ludzkiej, okazuje się jednak, że człowiek z konieczności jest wyobcowany. Nie może przeżywać siebie w swojej pojedynczości, pozostając zjawiskiem rządzonym prawami natury. Tym samym badacz bierze w nawias (nieświadomie?) również swoje własne człowieczeństwo, uważając, że nie rzutuje ono na przedmiot badania, jakim jest on sam dla siebie. Buckle, który gardził filozofią, a zwłaszcza wszelką metafizyką, nie wnikał dalej w ten paradoks. Nie analizował również natury relacji między zjawiskami składającymi się na „świat zewnętrzny” a ludzkimi władzami poznawczymi. Takiej analizy mechanizmów mentalnych (*mental laws*) odtwarzających zjawiska w umyśle człowieka dokonał natomiast francuski pozytywista Hippolyte Taine w swoim dziele *De l'intelligence*. Nie można wykluczyć, że Norwid zapoznał się (mniej lub bardziej gruntownie) z treścią tego dzieła, które ukazało się w roku 1869 (nie ma niestety bezpośredniego dowodu). Badając sposób powstawania wrażeń w umyśle poprzez reakcje na pewne bodźce zmysłowe, francuski pozytywista doszedł do wniosku, że oparta na obserwacji analiza treści umysłu nie dostarcza nam „immanentnych” (tzn. wynikających jedynie z obserwacji badanych zjawisk) kryteriów, które pozwoliłyby odróżniać wrażenia wskazujące na „prawdziwe” byty usytuowane w świecie zewnętrznym od bytów będących produktem wyobraźni (snów, halucynacji). Różnica ta ma charakter – jak powiedzielibyśmy obecnie – jedynie „pragmatyczny”. Dlatego Taine określał wrażenia wskazujące na byty usytuowane w świecie zewnętrznym jako „halucynacje prawdziwe”. Trzeba je odróżnić od halucynacji w potocznym tego słowa znaczeniu:

[...] – Ainsi notre perception extérieure est un rêve du dedans qui se trouve en harmonie avec les choses du dehors; et au lieu de dire que l'hallucination est une perception extérieure fautive, il faut dire que la perception extérieure est une *hallucination vraie* (H. T a i n e. *De l'intelligence*. T. 2. Paris 1920 s. 13).

Podstawą takiego ujęcia były wyniki ówczesnych badań neurologicznych, wykazujących, że obrazy widziane we śnie lub w stanach półsennych powstają w umyśle w taki sam sposób jak obrazy wskazujące na świat „zewnętrzny”. W obu przypadkach nie sposób wykroczyć poza sferę wrażeń zmysłowych. Jedyna różnica polega na tym, że w pierwszym przypadku mamy świadomość, że dane obrazy *teraz* nie są usytuowane w świecie zewnętrznym, lecz stanowią reprodukcję wcześniejszych wrażeń *bezpośrednio* odsyłających do świata zewnętrznego. W drugim zaś przypadku ujmujemy treść naszej percepcji jako właśnie *teraz*, usytuowaną w zewnętrznym (‘prawdziwym’) świecie. Problem polega na tym, że jedyna droga do tego „obiektywnego” świata, który zazwyczaj utożsamiamy ze światem zewnętrznym, wiedzie poprzez wrażenia zmysłowe. Jest on więc w podobny sposób zapośredniczony jak świat snów i widzeń. Rzecz jednak w tym, że badania kierujące się obiektywizującą metodologią nauk przyrodniczych (tak właśnie jest w przypadku neurologii) wykazują, że wrażenia zmysłowe *teraz* „bezpośrednio” odsyłające do świata zewnętrznego i wrażenia zmysłowe, o których wiemy, że *teraz* są produktem wyobraźni, wiążą się z identycznymi procesami neurologicznymi. Z tego stanu rzeczy można wyciągnąć dwa różne wnioski; pierwszy podważa realność i stabilność świata „zewnętrznego”, drugi dowartościowuje treść snów i wizji, które nie muszą już być częścią grą ludzkiej wyobraźni. Nic więc dziwnego, że w dawniejszych epokach cieszyły się one wielkim autorytetem. W trzeciej części *Stygmatu*, natychmiast po wielkiej wizji sennej o stygmatach ciążyących nad narodami, narrator podkreśla wagę wizji i snów dla historii ludzkości:

Nie próżno starożytni nazywali p o d a r k i e m b o g ó w S e n! – a jakkolwiek on swojej historii osobnej nie ma, jednakowoż od całości dziejów nie najłatwiej go odjąć udałoby się. Są przecież miasta dla snu jednego zakładane – bywały wygrywane dla snu lub przegrywane bitwy – losy pojedynczych i arcywielkich postaci historycznych wielokrotnie od snu zależą (PWsz VI, 127).

W pierwszej części *Stygmatu* ten sam narrator, który jako przyjaciel Oskara i Generałowej odgrywa przypadkową, ale istotną rolę w warstwie fabularnej utworu, w decydującej chwili pada ofiarą tego sceptycyzmu epistemologicznego, który nieustannie zagraża pozytywistycznemu światoodczuciu. Wracając z wizyty u chorego przyjaciela, błędzi po okolicach uzdrowiska we włoskich górach (jego pierwowzorem było miasteczko Lucca) i trafia przypadkowo do przydrożnej kaplicy, gdzie nagle dostrzega „postać jakąś wiewną i ciemną”, która „krokiem uciekającym przebiegła szerz drogi przede mną i ogarnęła mię całym gestem swoim, a potem we wielkich łomach głazów znikła, wynurzyła się na

chwile z ich usłony i jednym całego ciała rzutem klęka przed kaplicy drzwiami” (PWsz VI, 116).

Cała ta wizja jest nader konkretna i pełna rozmaitych wrażeń zmysłowych. Narrator nie tylko widzi „zjawę”, lecz także słyszy „tępy stuk czoła o mur lub o brząz podwoi” (tamże). Realność wizji nie powinna więc budzić wątpliwości („To być musiało nieułudne”, tamże). Jednakże wiedza narratora o mechanizmach psychologicznych (por. „*mental laws*” Buckle’a) rządzących powstawaniem wrażeń zmysłowych w ludzkim umyśle pod wpływem różnych zewnętrznych okoliczności przekonuje go o tym, że ta postać, którą on mimowolnie „n i s t ą d, n i z o w ą d” (tamże) kojarzy z Różą P., musi być złudzeniem, „skutkiem niezwykłego światłocieniu i działalności nerwów wśród zelektryzowanego powietrza” (tamże), bo przeszła właśnie gwałtowna burza. Zapoznaje więc istotne (tzn. – w przypadku Norwida – „sakralne”) znaczenie sytuacji, nie pomaga cierpiącej Róży i spostrzegając, że on sam jest „pod wpływem nerwowego rozstroju ułudnego” (tamże), idzie dalej „ze scjencycznym uśmiechem spokojnie i trzeźwo” (tamże).

Otóż Buckle zмага się z tym samym problemem w pierwszym rozdziale pierwszego tomu *Historii cywilizacji w Anglii*:

Are we not in certain circumstances (por. Norwidowskie sformułowanie w *Stygmacie*: „skutkiem niezwykłego światłocieniu i działalności nerwów wśród zelektryzowanego powietrza”) conscious of the existence of spectres and phantoms; and yet is it not generally admitted that such beings have no existence at all? Should it be attempted to refute this argument by saying that such consciousness is apparent and not real, then I ask, What is it that judges between consciousness which is genuine and that which is spurious? (B u c k l e, jw. t. 1 s. 14-15).

Z punktu widzenia angielskiego pozytywisty mamy tu jednak do czynienia z pozornym problemem, jako że uprawdopodobnienie „prawdziwych” obecności zmysłowych (w odróżnieniu od „wyobrażonych”) jest w istocie sądem pragmatycznym, a nie metafizycznym (sądy metafizyczne są jego zdaniem przecież sądami beztreściowymi)¹⁴.

¹⁴ W podobny sposób Ernest Renan wytłumaczył wizję Chrystusa, dzięki której Szawel w drodze do Damaszku przemienił się w św. Pawła, przypisując ją warunkom meteorologicznym w górach Libanu – w odróżnieniu od narratora *Stygmatu* św. Paweł uwierzył jednak „nawiwnemu” świadectwu swoich zmysłów (zob. A. v. N i e u k e r k e n. „*Stygmata*” Norwida: w *poszukiwaniu śladów historii świętej na powierzchni świata*, „Słupskie Prace Filologiczne”, nr 7, s. 5-39).

Szczególnie bogaty obraz mechanizmów rządzących procesami historycznymi odmalował Norwid w sennej wizji narratora z drugiej części *Stygmatu*. Treść tej wizji wydaje się w dużej mierze zgodna z koncepcją historii zaproponowaną przez Buckle'a w pierwszym tomie *Historii cywilizacji w Anglii*. Została on następnie bardziej szczegółowo rozwinięta przez Taine'a w takich jego dziełach, jak *Filozofia sztuki (Philosophie de l'Art)*, a zwłaszcza w słynnej przedmowie do wielotomowej *Historii literatury angielskiej (Histoire de la Littérature Anglaise)*. Rzuca się jednak w oczy, że to, co u najważniejszych zachodnioeuropejskich pozytywistów było (albo miało być) wynikiem metodologicznie poprawnych, „obiektywizujących” badań naukowych, jawi się u Norwida jako dzieło sfery – jak obecnie powiedzielibyśmy – podświadomości. Pamiętamy, że pozytywistyczna psychologia (neurologia) próbowała tłumaczyć mechanizmy w ludzkim umyśle „obiektywnie”, odnosząc je do procesów fizykalnych w mózgu. Rezultaty tych badań *same w sobie* nie pozwalały jednak odróżnić wrażeń zmysłowych doznawanych w stanach sennych lub półsennych (podobny stan leżał – zdaniem pozytywistów – u podstaw artystycznego procesu twórczego) od wrażeń bezpośrednio odsyłających do świata zewnętrznego.

W świetle psychologizującej epistemologii pozytywistycznej wymowa sennej wizji w drugiej części *Stygmatu* wydaje się nader ambiwalentna. Jej oniryczny charakter wcale jej nie dyskredytuje, o ile ją rozpatrujemy *jedynie* w kontekście obiektywizującej epistemologii pozytywistycznej, rezygnując z lekceważącego stosunku pozytywistów do wszelkich doświadczeń wizyjnych, tym bardziej że – jak widzieliśmy – we wcześniejszych epokach prorocze sny cieszyły się wielkim autorytetem i niejednokrotnie decydowały o ludzkich zachowaniach. Odrzucenie ich „prawdziwości” następuje więc za sprawą pewnych konwencji, a doświadczenie naucza nas, że konwencje nie są czymś stałym, lecz zmieniają się w trakcie procesu historycznego. Mogłoby się więc wydawać, że doszliśmy do całkowitego relatywizmu poznawczego (mimo że tacy pozytywiści, jak Buckle i Taine chcieli właśnie odkryć „wielkie przyczyny uniwersalne” procesów historycznych), chyba że w fakcie, iż treść widzenia z drugiej części *Stygmatu* pokrywa się z treścią badań pozytywistów o naturze historii, uda się nam odkryć jakąś głębszą warstwę.

Na razie trzeba odpowiedzieć na inne pytanie: Które elementy swojej onirycznej historiozofii sakralnej wzięł Norwid bezpośrednio od zachodnioeuropejskich pozytywistów? W przedmowie do pierwszego tomu swojej słynnej *Historii literatury angielskiej* Taine wiązał „podstawowy stan moralny” warunkujący istnienie narodów, czyli owych pierwotnych jednostek będących podmio-

tami procesu historycznego, z „rasą” (w odróżnieniu od Renana Taine traktuje to pojęcie już w sposób biologizacyjny, choć nie jest tu zawsze konsekwentny), „środowiskiem” i „chwilą” („Trois sources différentes contribuent à produire cet état moral élémentaire, la race, le milieu et le moment” (H. T a i n e. *Histoire de la Littérature Anglaise*. T. 1. Paris 1921 s. XXII). Ostatni czynnik („chwila”) należy chyba rozumieć jako konkretne uwikłanie danego narodu w czas. Piętno (Taine używa słowa *empreinte*) odcisnięte na jakimś narodzie przez rasę i środowisko stwarza pewne stałe predyspozycje (nazwijmy je ‘charakterem narodowym’), które realizują się w zależności od „ogólnego” kontekstu historycznego na różne sposoby.

Można wychodzić z założenia, że Norwid znał książkę Taine’a o literaturze angielskiej¹⁵. Wydaje się jednak, że w *Stygmacie* interesował się przede wszystkim piętnem (czyli właśnie „stygmatem”) odcisniętym na narodach przez (naturalne) środowisko. Taine definiuje zresztą pojęcie *milieu* w taki sposób, że obejmuje ono również „ludzi innych otaczających człowieka” („Car l’homme n’est pas seul dans le monde; la nature l’enveloppe et les autres hommes l’entourent” – T a i n e, jw., s. XXV). O bliskości Norwida do tego rodzaju koncepcji świadczy między innymi następujący fragment niedokończonej rozprawy [*Znicestwienie narodu*], pochodzącej prawdopodobnie z roku 1871:

Konfiguracja zasadnicza ziemiska, a narodowi właściwa, czyli – jak ją biernie nazywają – p o ł o ż e n i e g e o g r a f i c z n e, nie jest wcale technicznym i nagim przypadkiem, ale jest pierwszą elementarną kartą historii narodowej. Tak gdyby kto rzekł tylko tyle o Egipcie: że E g i p t j e s t t o j e d n a r z e k a, N i l... nie powiedziałby rzeczy dalekiej od prawdziwego światła, ale odpowiedziałby raczej trudnym i niewdzięcznym warunkom nauczania szerokich rzeczy w niewielu słowach (PWsz VII, 89).

Norwid powtarza tu oczywiście tylko pewną obiegową opinię, wyrażoną już ponad dwa tysiące lat wcześniej przez Herodota. Buckle przytacza ją zaś jako przykład pretendującej do uniwersalności nauki o powstawaniu (albo niepowstawaniu) cywilizacji:

But this great desert is, in its eastern part irrigated by the waters of the Nile [...] The consequence is, that in that spot, wealth was rapidly accumulated, the cultivation of knowledge quickly followed, and this narrow strip of land became the seat of Egyptian civilization; a civilization, which, though grossly exaggerated, forms a striking contrast to the barbarism of the other nations of Africa, none of which have been able to work out their own progress, or emerge,

¹⁵ Por. uwagi Stefana Sawickiego na ten temat w: „*Stygmata*” Cypriana Norwida. W: *Nowela, opowiadanie, gawęda. Interpretacje*. Warszawa 1974.

in any degree, from the ignorance to which the penury of nature has doomed them (B u c k l e, jw. t. 1 s. 38).

Na podstawie tego cytatu mogłoby się wydawać, że losy najważniejszych podmiotów historii, jakimi są narody, zostały całkowicie zdeterminowane przez warunki materialne, które mają się nijak do świadomości indywidualnego człowieka analizowanej przez pozytywistyczną psychologię. Charakter narodowy jako pewna predyspozycja duchowa łącząca reprezentantów danego narodu jest jednak przede wszystkim kształtowany przez namiętności i przez wyobraźnię odbierającą żywo wszelkie bodźce zmysłowe. Buckle rzeczywiście uwzględnił rolę wyobraźni jako czynnika kulturo[cywilizacyjno]-twórczego. Problem u Buckle'a polega jednak na tym, że z jego punktu widzenia „prawa mentalne” odnoszą się tylko do intelektu i sfery moralności. Wyobraźnię traktuje on natomiast – trochę ją deprecjonując – jako podległą *prawom fizycznym*. Jednak to właśnie ona – obok klimatu, pożywienia (*food*) i gleby (*soil*) – odgrywała istotną rolę w powstawaniu cywilizacji, jako że człowiek właśnie dzięki niej odbiera zmysłowe, zwłaszcza widoczne kształty przyrody zwane przez Buckle'a (jw. t. 1 s. 30) „*General Aspect of Nature*” („ogólne oblicze przyrody”). Angielski historyk opisuje tę funkcję wyobraźni, posługując się dyskursem quasi-ekonomicznym – sugeruje więc pewną ścisłość wywodu, której w istocie nie ma (pamiętamy, że mechanistyczne zasady psychologii pozytywistycznej nie pozwalają – chyba że pragmatycznie – odróżnić snów od „prawdziwych” wizji):

For, as we have seen that climate, food and soil mainly concern the accumulation and distribution of wealth, so also shall we see that the Aspects of Nature concern the accumulation and distribution of thought (B u c k l e, jw. t. 1 s. 87).

Ludzka wyobraźnia nie jest tu więc władzą czynną, jak w twórczym akcie artysty, lecz biernym narzędziem świata przyrody. Przekazuje jego odciski i skłania ludzi do „pewnych zwyczajów myślenia” („*certain habits of thought*” (B u c k l e, jw. t. 1 s. 87), zabarwiających „religie, sztuki, literaturę” (tamże) i w ogóle „wszystkie przejawy ludzkiego umysłu” (tamże).

Otóż koncepcja „ogólnego oblicza przyrody” wydaje się pierwowzorem i prawdopodobnym źródłem stygmatów z wizji sennej o „zbiorowym” charakterze kilku poszczególnych narodów europejskich w Norwidowskim opowiadaniu *Stygmata*:

– Oni [Gengis-khan i Timur-leng] przenosili STEP w historię – oni byli pod stygmatem s t e p u – co religia stepu zrobiła z nich, ewangelizowali na świat. Miasta, pomniki, osiadła i cywilizacyjna własność były dla nich wręcz zaprzeczeniem¹⁶ (PWsz VI, 124).

Następnie wspomina nawiedzający sen protagonisty „kształt” o Teutonach („oni przenoszą LAS w historię”¹⁷ (PWsz VI, 125)) oraz „Northmandach” („– T o N o r t h m a n d y – Kształt rzekł – oni niosą owoc STYGMATU MO-

¹⁶ Ciekawym kontekstem (i możliwym źródłem) tego bardzo sugestywnego opisu stygmatu stepu jest pewien fragment ze studium *Les tribus hunniques après Attila et la coalition hunno-slave contre l'empire d'orient* pióra Amédée Thierry'ego („Revue des Deux Mondes” 1854, październik/listopad). W VII w. Słowianie stali się sojusznikami Bułgarów. Ów nowo przybyły do Europy lud stepowy okazał się jeszcze bardziej bezwzględny niż dwa wieki wcześniej Hunowie Attyli, którzy dzięki kontaktom z Rzymianami i Germanami przyswoili sobie już podstawy cywilizacji. Thierry charakteryzuje ich następująco: „Le Bulgare détruisait pour détruire, tuait pour tuer, s'attachait à effacer tout travail de l'homme, comme pour ne laisser après lui que la représentation de ses déserts. On ne lui savait ni religion, ni culte, si ce n'est le chamanisme, qu'il pratiquait avec un grand luxe de superstitions” (RdDM, tamże, s. 414, kursywa A.v.N.).

Zestawienie porównania Thierry'ego z wielopiętrowym obrazem w *Stygmacie* unaocznia specyfikę Norwidowskiej wyobraźni. Retoryczna figura o funkcji czysto ozdobiczej „wciela” w dyskursie Norwida koncepcję historiozoficzną, która odsyła w ostatecznym rachunku do dziejów zbawienia. Opis wyglądu człowieka stepowego, „[...] ten, który wiedzie zagładę, uczepiony na czarnym małym koniu z grzywą do kolan, sam chromiejący na nogę i mańkut [...]” (PWsz VI, 124), przypomina zaś obraz Hunów zarysowany przez Ammiana Marcellina i zacytowany przez Amadée Thierry'ego w artykule *Attila. Les Huns et le monde barbare*: „Leur chaussure, taillée sans forme ni mesure, les gêne à ce point qu'ils ne peuvent marcher, et ils sont tout-à-fait impropres à combattre comme fantassins, tandis qu'on les dirait cloués sur leurs petits chevaux, laids, mais infatigables et rapides comme l'éclair” (RdDM, tamże, s. 534, kursywa A.v.N.).

¹⁷ Dość oczywistym kontekstem tego stygmatu jest dzieło Tacyty o Germanii. Nie można jednak wykluczyć, że jego odbiór przez Norwida został zapośredniczony przez studia A. Gelfroya pt. *Les origines du germanisme*. Ważna wydaje się przede wszystkim część IV tego cyklu *La Germanie de Tacite – l'imagination romaine et l'aspect d'un monde nouveau*. Przytaczam w tym miejscu kilka fragmentów z tego artykułu o germańskich lasach i duchu „niemieckim”: „L'Allemagne du moyen âge et celle de nos jours ont gardé de curieuses traces du culte même qui était réservé aux arbres” (RdDM, 1872, marzec, s. 367); „Un second trait principal auquel se peut reconnaître le primitif génie germanique, trait cette fois encore admirablement traduit par Tacite, c'est le sentiment religieux qui, sans secours importun des formes matérielles, dans le silence et dans l'ombre des grands bois, se recueille et adore: *lucos ac nemora consecrant, deorumque nominibus appellat secretum illud, quod sola reverentia vident*” (RdDM, tamże, s. 372); „Le mysticisme, avec un profond sentiment de l'indéfini, on le retrouve en certaine mesure, il est vrai, dans la poésie germanique, dans la peinture allemande avant le XVIIe siècle, dans la musique allemande de notre temps” (RdDM, tamże, s. 372) (por. „[...]”, zaś umysł ich głębokim, ciemnym i zawile obfitym będzie jak las dziewiczy” (PWsz VI, 125)).

RZA” (tamże)¹⁸. Norwid, moim zdaniem, niewątpliwie zainspirował się koncepcją Buckle’a zakładającą wpływ „ogólnego oblicza przyrody” na tzw. charaktery narodów, ale poszczególne przykłady (ludy stepowe, Teutonów i „Northmandów”) są dziełem jego własnej inwencji, przy czym – jak widzieliśmy – wykorzystywał (i twórczo adaptował) całokształt swoich rozległych lektur¹⁹. Nie można zresztą wykluczyć, że w przypadku charakterystyki dwóch ostatnich wymienionych ludów Norwid skorzystał – oprócz podanych tu źródeł z „Revue des Deux Mondes” i z dzieł Augustina Thierry’ego i Georges’a Bernarda Deppinga – z pierwszych rozdziałów pierwszego tomu *Historii literatury angielskiej* Taine’a. Podobieństwa są jednak dosyć ogólnikowe i powierzchowne²⁰.

Konkludując, trzeba jednak powiedzieć, że Norwid już przez samą wizyjną konstrukcję drugiej części *Stygmatu* podważa zasadność pozytywistycznych koncepcji historycznych (historiozoficznych?). Powinny one być wynikiem bogatego materiału empirycznego, a okazują się objawieniem dokonującym się we śnie. Kształty składające się na to objawienie możemy łatwo „psychologicznie” wytłumaczyć poprzez analizę procesów skojarzeniowych dokonujących się w umyśle protagonisty, łącząc je z „fizycznym” położeniem jego głowy („tak iż jako trzymałem czoło bez podparcia żadnego, tak zasnąłem” (PWsz VI, s. 124). I tu więc „prawa fizykalne” wiążą się z „prawami mentalnymi”. Taka obiektywizująca analiza nie podważa jednak ogromnej wagi tej wizji, wręcz

¹⁸ Zob. dygresję na końcu tego studium.

¹⁹ Buckle, jeśli chodzi o kategorię „ogólnego oblicza przyrody”, interesował się raczej narodami zamieszkującymi Afrykę i Azję, czyli kontynentami o bardziej dzikiej lub bujnej przyrodzie niż Europa (zob. B u c k l e, jw. t. 1 s. 89-91).

²⁰ Najbardziej podobni do Norwidowskich „Northmandów” są u Taine’a potomkowie tych, którzy początkowo przed nimi się bronili. Owa silna, „karna” rasa (Taine nie używa tu tego pojęcia w sensie wyłącznie biologicznym), prowadząca życie na podobieństwo obozującej w zamkach armii („[...] ils avaient vécu à la façon d’une armée disséminée, mais en éveil, campés et ligués dans leurs chateaux [...]. Sous cette discipline un peuple redoutable s’était formé, coeurs farouches dans des corps athlétiques, incapables de contrainte [...], né pour la guerre permanente”), mieszała się z przybyszami ze Skandynawii. Powstały w ten sposób etnicznie różnorodny naród, który pierwiastkowi normańskiemu zawdzięczał skłonności awanturnicze („C’était une bande scandinave, mais grossie par tous les coquins courageux et par tous les malheureux désespérés qui vaguaient dans les pays conquis, et à ce titre, il recevait dans sa propre substance la sève étrangère”), zdobył w X i XI w. nie tylko Anglię, lecz także Sycylię i Palestynę. Słynęli oni jednak również ze zdolności prawodawczych, np. pierwszy książę Normandii, Rollo, „kazał powiesić wszystkich złodziei”: „La sécurité, la bonne et ‘roide’ justice étaient si rares qu’elles suffisaient pour repeupler un pays” (T a i n e. *Histoire de la Littérature Anglaise*. T. 1 s. 67-70).

przepełnionej zmysłowym konkretem. Wydaje się raczej argumentem przemawiającym za tym, że za deterministycznymi stygmatami ciężącymi nad narodami i odkrywanymi przez taką naukę, której brakuje kryteriów, by odróżnić zjawiska prawdziwe od nieprawdziwych, kryją się stygmata jakichś wyższych form bytu. Dotychczasowe życie narodów okazuje się prefiguracją wyższego życia Chrystusowego:

Tedy ja uczulem, śniąc, jakby zajęk płaczu, iż nie było jeszcze właściwych narodów, lecz stygmata tylko, a krwi taka szaruga po szarudze, i tyle krzykliwych złudzeń!... (PWsz VI, 125).

Pod warunkiem, że nie damy się wprowadzić w błąd przez pozytywistów i ich deterministyczne koncepcje (należy przy tym pamiętać, że z punktu widzenia autentycznego pozytywizmu ów determinizm był zaledwie hipotezą roboczą), możemy dostrzegać owe znaki („stygmaty”) już „tu i teraz”. Znajdują się one na powierzchni, stanowiąc „ogólne oblicze natury”, jak np. w opisie gór otaczających miasteczko, w którym rozgrywa się tragiczny wątek fabularny *Stygmatu*:

Ta niteczka zdrojowej wody – cienka i przeblyszująca od szczytu skały przez cały stromy bok jej, niknący w przepaści – która się gdzieś potem w podziemiach przerabia w zbawienny napój i opodal starej kaplicy wytryskuje – oto miasta i okolice geneza i municipium (PWsz VI, 108).

Pozytywiści, tacy jak Buckle i Taine, uważaliby taki punkt widzenia za przejaw zabobonu (*superstition*), spowodowany przez przerost wyobraźni poruszonej przez zjawiska składające się na „ogólne oblicze przyrody”:

The last of these classes, or what I call the General Aspect of Nature, produced its principal results by exciting the imagination, and by suggesting those innumerable superstitions which are the great obstacles to advancing knowledge. And as, in the infancy of a people, the power of such superstitions is supreme, it has happened that the various aspects of Nature have caused corresponding varieties in the popular character, and have imparted to the national religion peculiarities which, under certain circumstances, it is impossible to efface (B u c k l e, jw. t. 1 s. 30).

Norwid z opisów różnych realizacji tego „fizykalnego prawa” wyciągnął wniosek przeciwny. Uważał, że zdemaskował w ten sposób wewnętrzną niespójność nauki pozytywistycznej, która formułuje ogólne, uniwersalne prawa, mające wytłumaczyć funkcjonowanie ludzkiego umysłu i sposoby powstawania cywilizacji, nie zdając sobie sprawy z chwiejności własnej epistemologii.

KRÓTKA DYGRESJA O „NORTHMANDACH” U NORWIDA

Wspaniały opis mężów północy w drugiej części *Stygmatu* nie był wyłącznie owocem wyobraźni poetyckiej Norwida. Opierał się również na rozległych lekturach człowieka uważającego siebie za potomka „Northmandów” w dziedzinie historii i kultury wikingów i Normandów. Spróbujmy więc – choćby w największym skrócie – odtworzyć XIX-wieczną historiografię wypraw wikingów, skupiając się na rozprawach napisanych po francusku, a przekonamy się, że przyczyniła się ona w istotny sposób do Norwidowskiego ujęcia tego zjawiska w *Stygmacie* i we wstępie do rozprawy „*Boga-Rodzica*”, *pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana*.

Najbliższym czasowo (chodzi o okres od 1868-1883 r.) kontekstem wydaje się znów studium pt. *La vieille civilisation scandinave*, napisane przez Alfreda Maury’ego („*Revue des Deux Mondes*”, 1880, wrzesień/październik). W jego ujęciu Normandowie (autor używa również określenia *Nordmands*: „*Ces coureurs du mer étaient simplement désignés [...] sous le nom de Nordmands ou Normands, c’est-à-dire les hommes du Nord*” (RdDM, tamże, s. 245), wyróżniali się szczególnym „geniuszem władzy”:

En général, ce qui frappe chez les Scandinaves au moyen-âge, c’est la *génie de domination* dont il font preuve. Car, il faut le remarquer, ces Normands, qui poursuivaient en tant de contrées leurs expéditions, et réussissaient souvent à s’y établir d’une manière permanente et solide, ne constituaient qu’une population peu nombreuse. [...] ces Vikings, qui s’élancèrent au loin sur ses navires (RdDM, tamże, s 260, kursywa A.v.N.).

Por. „– Ci zaś – rzekłem – co gdy wyskoczyli lekko z długich łodzi, zdawałoby się, iż do włości swoich powróciwszy, królują, rządzą, sprawują publiczne rzeczy i monarchami są, gdziekolwiek wylądowali, a nieledwie że cały znany świat posiadli?...” (PWsz VI, 125).

Wiadomo (ustalił to już Gomulicki), że w księgozbiornie Norwida znalazło się dzieło Maury’ego *La Magie et l’astrologie dans l’antiquité et au moyen âge* (PWsz VII, 689). Nie oznacza to jednak, że wiedza Norwida o Normandach ograniczyła się do studium Maury’ego. Wspominał bowiem już wcześniej o nich, ponieważ rękopis rozprawy „*Boga-Rodzica*”, *pieśń ze stanowiska historyczno-literackiego odczytana* pochodzi z roku 1873 (PWsz VII, 597). Otóż pewne szczegóły w tym tekście wskazują na to, że Norwid zapoznał się z miarodajną wówczas książką o wyprawach normandzkich pt. *Histoire des expéditions maritimes des Normands* pióra G.B. Deppinga (1826, *L’Académie des inscriptions et belles lettres*, nowe, uzupełnione wydanie [„nouvelle édition entièrement refondue”]: sierpień 1843 – cytuję na podstawie wydania z roku

1843)²¹. W jednym z obszernych przypisów („Notes, éclaircissements et pièces justificatives”) do tego dzieła Depping przedstawia etymologię nazwy *Normand*, powołując się na średniowiecznego minstrela normandzkiego Wace’a:

C’est dans ce sens que le trouvère Wace entre dans une longue explication du mot *Normand*, qu’il décompose avec raison en deux mots, signifiant homme du Nord [...]: Man en engleiz e en noreiz / Senefie hom en francheiz; / Justez ensemble north e man, / Ensemble dites donc *Northman* (kursywa A.v.N.) / Ço est hom de North en romanz / De ço vint li nom as Normanz (D e p - p i n g, jw, s. 484).

Por. u Norwida: „N o r t m a n o w i e, [...]. Północy-syn, N o r d - m a n” (PWsz VI, 502-503).

Jeszcze bardziej przekonująca wydaje się jednak zbieżność między inną dygresją Deppinga a wstępem do rozprawy Norwida o Bogurodzicy. Dotyczą one germańskiego pojęcia prawnego *haro*. Ten okrzyk osoby znajdującej się w niebezpieczeństwie miał moc prawną i zobowiązywał wszystkich członków wspólnoty do udzielenia mu pomocy. Zdaniem Norwida było ono początkiem późniejszego prawodawstwa normandzkiego: „Kto na polu praw dotrzymał wielkiego Trybunału (*Exchiquier*) k o n s t y t u c j ę i okrzyk „haro!” [...]” (PWsz VI, 503). Depping obszernie tłumaczy znaczenie tego okrzyku, zaprzeczając zresztą – w odróżnieniu od Norwida – jej wyłącznie „normańskiej” proveniencji. W kontekście tych uściśleń pojawiają się u niego również trybunał „ludowy” i trybunał „sołtysów” („baillif”) i „vicehrabiów”, czyli tzw. *exchiquier*:

On ne peut donc pas considérer l’obligation imposée par la loi ou par la *clameur du haro*, comme ayant appartenu exclusivement aux Normands, ni comme ayant été introduite par ce peuple en France et en Angleterre [...]. Un auteur allemand soutenant que les Normands ont rapporté en France et remis en vigueur les principes de droit germanique détruits par Charlemagne présume que le haro était un tribunal entièrement populaire, c’est-à-dire une assemblée d’habitants libres qui se formait toutes les fois qu’un membre de la société invoquait le secours de ses concitoyens contre l’injustice et la violence, et que ce tribunal était le premier degré d’une juridiction dont les deux degrés supérieurs étaient les assises et l’*exchiquier* (kursywa A.v.N.), c’est-à-dire le tribunal des baillis et vicomtes (D e p p i n g, jw. s. 522).

²¹ Wydawcy drugiego wydania tego dzieła chwalą je jako „jeden z najlepszych i najbardziej erudycyjnych utworów nowej szkoły historiograficznej” (D e p p i n g, s. V). Depping łączył więc pozytywistyczną dokładność (nie tylko w drobiazgowej lekturze starych kronik, lecz także w obszernych dociekaniach etymologicznych) z pewnym rozmachem artystycznym.

Trudno wyobrazić sobie, by Norwid opierał się bezpośrednio na rozważaniach tego autora niemieckiego. Informacje te zaczerpnął najprawdopodobniej z francuskojęzycznego dzieła Deppinga.

Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę, że skłonność Norwida do wyidealizowania swoich domniemanych przodków („Nie jestem Słowianinem (niewolnikiem) – pochodzę z Normandów” – list do Bronisława Zaleskiego, 1868, 2 listopada, PWsz IX, 375) nie znalazła potwierdzenia w dziele Deppinga. Według zacytowanych w nim źródeł średniowiecznych ci pogańscy piraci byli bowiem okrutni i chytry:

Il faut remarquer toutefois que ce peuple, si grand et si héroïque chez lui, n'a jamais déployé, dans les pays qu'il attaqua ou envahissait, qu'une barbarie insensée et qu'une cruauté impitoyable (D e p p i n g, jw. s. 33-34).

Dans la suite des temps, Hastings [jeden z najbardziej osławionych watażków wikingich] est devenu pour les Francs le type de la férocité normande unie à la ruse la plus perfide (D e p p i n g, jw. s. 97).

Pozytywna charakterystyka w liście Norwida („słowa dotrzymać rycerskiego – przeniewiercą brzydzić się – s p o n i e w i e r a n e g o, u c i ś n i o - n e g o, w d o w ę i s i e r o t ę ochronić i pomścić...” (PWsz VI, 503) mogłaby się jednak odnosić do pewnego epizodu z życia pierwszego księcia Normandii, Rollona (por. w tym kontekście: „Monarchowie tak nieraz podsuwali Nortmanom całe te prowincje swoje własne, które zasługiwały na niełaskę” (PWsz VI, 503)), który na prośbę żony hrabiego Hainaut uwolnił jej męża, mimo że nieomal wpadł w przygotowaną przez tego ostatniego zasadzkę. Wypuszczając go na wolność, zwrócił mu wielkodusznie połowę okupu. Komentując wspomniałymi Rollona, Depping podkreśla:

Ce sont là les premiers traits de grandeur par lesquels se signale un chef de pirates normands; jusqu'alors les historiens n'avaient rien rapporté de semblable” (D e p p i n g, jw. s. 333).

Skąd biorą się wobec tego źródła Norwidowskiego mitu wielkości normandzkiej? Wydaje się bardzo prawdopodobne, że Norwid czytał również dzieło francuskiego historyka (i wieloletniego sekretarza utopijnego socjalistę hrabiego Saint-Simona) Augustina Thierry'ego zatytułowane *Histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands*. Ten przedstawiciel historiografii romantycz-

nej²² zarysował w drugiej części pierwszego tomu swojego dzieła barwny obraz wikingów, zwracając uwagę – podobnie jak Norwid w *Stygmacie* – na ich bezwzględne posłuszeństwo i wierność wobec dowódcy okrętów, który znany był pod germańskim tytułem oddanym w językach Południa przez słowo *roi* (*król*):

Les soldats de chaque flotte obéissaient en général à un chef unique, dont le vaisseau se distinguait des autres par quelque ornement particulier. [...] On le saluait du titre germanique que les langues du Midi rendent par le mot *roi*. Mais il n'était roi que sur la mer et dans le combat [...]. Le *roi de mer* était partout suivi avec fidélité et toujours obéi avec zèle (A. T h i e r r y, *La conquête d'Angleterre par les Normands*. T. 1. Paris 1825 s. 105-106).

W przypisie do tego fragmentu Thierry daje etymologię słowa oznaczającego tych królów „morza”, „wojsk” i „wojny” („walki”):

Sae-kong, herkong. Siaekong, herkonung, See-king, hereking. Ou bien wig-kong, wig-kyng, de wig, guerrier, guerre, combat.

Norwid przedstawił we wstępie do swojej rozprawy o Bogurodzicy nieco inną etymologię słowa wiking: «„viking” – „zatok-król” (*vik* – „zátoka”; *king* – *kyning* – *könig*)» (PWsz VI, 503). Owa etymologia była prawdopodobnie rezultatem kontaminacji. Thierry nazywa bowiem owych wikingów na następnej stronie pierwszej „dziećmi małych zatok” („*Enfants des Anses*”):

Tantôt ils côtoyaient la terre, et guettaient leur ennemi dans les détroits, les baies et les petits mouillages ce qui leur fit donner le nom de *Vikings* ou *Enfants des Anses* (T h i e r r y, jw. s. 107).

Owe „dzieci-zatok” stały się u Norwida we wstępie do *Bogu-Rodzicy* „królami-zatok” (PWsz VI, 503).

²² Wydawca książki Deppinga pisze o tym dziele Augustina Thierry'ego : „De nos jours [...], un historien habile, éloquent, [...] dans un livre devenu rapidement populaire, a mis à profit toute la richesse et toute la beauté de son sujet. Chacun a lu cette histoire de la conquête de l'Angleterre par les Normands, dans laquelle M. Augustin Thierry a su joindre les patientes recherches d'une vaste érudition au génie de l'écrivain habile et consommé” (D e p p i n g, jw. s. IV).

NORWID AND THE POSITIVIST CONCEPTION OF HISTORY
(HENRY THOMAS BUCKLE)

S u m m a r y

The worldview of Cyprian Norwid developed in conscious opposition towards European Positivism (Scientism). However, his critical stance did not exclude the possibility of a dialogue. Norwid, due to his being an exile and longtime resident of Paris, the nineteenth century capital of European civilization, acquired a broad knowledge of this new intellectual current. He closely watched the development of Positivist science (particularly in the field of history), and he took account of its discoveries. This is borne out by a letter of Norwid with a (possibly distorted) quotation from the first volume of *History of Civilization in England*. This monumental work had been written by Henry Thomas Buckle, one of the main representatives (together with Hyppolite Taine and Ernest Renan) of the Positivist philosophy of history. More profound analysis shows that a critical reception of Buckle's philosophy of history left its mark on several later texts of Norwid (e.g. the short stories *Stigma* and *The Secret of Lord Singelworth*). Norwid's reception of the Positivist philosophy of history seems to be quite original, because he actually adopted some of its tenets and attempted to incorporate them into a context that revealed their roots in the evangelic *Salvation History*. Thus, Norwid admitted the epistemological relevance of some Positivist ideas about the nature and structure of history.

Transl. Arent van Nieukerken

Słowa-kluczowe: pozytywizm, historiozofia, Buckle.

Key words: Positivist, philosophy of history, Buckle.

AREN VAN NIEUKERKEN – dr hab., wykładowca na Wydziale Sławistyki Uniwersytetu w Amsterdamie; członek zagraniczny PAN. Kontakt: a.j.vannieukerken@uva.nl